

Górnosławzak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosławzak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

18-go maja: Feliksa p.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 3

Zachód słońca:

godz. 7 min 51

Jmionia słowiańskie:

18-go maja: Wrzesław.

W sprawie naszych Spółek Zarobkowych.

Jeden z ostatnich numerów „Bochumer Zeitung“ poświęcił uwagę naszemu rozwojowi ekonomicznemu, a mianowicie naszym Spółkom Zarobkowym, upatrując w nich niebezpieczeństwo dla państwa.

Rozbierając z roku na rok się zwiększające bilanse poszczególnych Spółek, zastanawia się głównie nad Bankiem Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, którego ogólny obrót w porównaniu do roku 1903 z 219 931 157,10 mk. podniósł się w r. 1904 na 278 934 307,22 mk. zysk czysty urosł o 24 380,09 mk.

Wyrobił się u nas, jak pisze wspomniana gazeta, stan średni, a stan robotniczy szybkim krokiem naprzód się posuwa, tworząc zwolna tegoż nowe najniższe sfery. Te warstwy społeczeństwa do coraz większego dochodzą dobrobytu, ich to kapitał przeważnie w Spółkach ulokowany, które na mocnych są oparte podstawach i silnie są ugruntowane. Z tego powodu wyraża swe zadowolenie, że w ostatnim czasie tak rząd niemiecki jak i prywatne osoby wysyłały w nasze strony wielkie zasoby pieniężne, zakładając własne Spółki, by nam móżdż konkurencji dotrzymać lub naszą całkowicie zwańczyć. Mimo tego wszystkiego trzeba się mieć — twierdzi — na baczności, bo jeśli się w tej sprawie opieszale postępować będzie, natenczas grozi niemieczyźnie wielkie niebezpieczeństwo!

Nie poraz pierwszy — pisze „Dziennik Berliński“ — tego rodzaju obawy pojawiają się w niemieckich piśmiskach. Są one również najgłośniejszym przedmiotem niedawno publikowanej broszury Leona Wegenera: „Der wirtschaftliche Kampf der Deutschen mit den Polen um die Provinz Posen“, która je rozbiiera z wszelkimi szczegółami, dalej znanej broszury owego „nadreformatora“ Herra, który co do tego punktu rządowi wypracował projekt, aby nas pod specjalne, wyjątkowe prawa poddać, przeszkadzające dalszemu rozwojowi ekonomicznemu.

Tak nasi przeciwnicy.

Jak nam się teraz na sprawę tę zapatrywać wypada?

Jasna rzecz, że spółki nasze silnie są ugruntowane, że na silnych są oparte podstawach i że wielkie nam korzyści przynoszą. Aby zaś niemieckiemu kapitałowi groźne się stać miały, do tego one jednak są za małe.

Mimo tego dobrego i zadowalającego prosperowania naszych banków, mamy niestety jednakże ludzi, niepojmujących ich doniosłości, nieznających nawet najkardynalniejszych zasad ekonomicznych, a mianowicie zasady, powiedzielibyśmy obecnie dla nas najprzedejniejszej, że w obec bojkotu z strony niemieckiej, nieodstępna jest konieczność, aby kapitał, który posiadamy, nie został uronionym. Tyle napiętnujemy sprzedawczyków, marnujących ojcowiznę, ale ten, który cudze popiera instytucje w obecnej walce ekonomicznej, która dla nas jest podstawą rasową, nie mniej zasługuje na napiętnowanie.

Spółki nasze tyle nam przynoszą korzyści, a niestety ile set, ile tysięcy znajduje się takich, którzy do niemieckich kas grosz zaoszczędzony zanoszą? Z jakich je popierają powodów? Z zysków materialnych chyba nie, boć nasze Spółki dają większe korzyści, licząc wyższy

procent niż kasy miejskie; z powodów większej pewności też chyba nie, bo lepszej gwarancji niż nasze Spółki, obce nie dają i o bankructwie ani jednej z naszych nie było mowy, przyczem niemieckie banki niejednę egzystencję zrujnowały. Dosyć wspomnieć „Leipziger Bank“, „Casseler Treber Trocknung Aktien Gesellschaft“, „Pommersche Bank“ itd.

Więc jedynie z oziębłości politycznej działanie to dla nas tak zgubne, wywodzi swój początek.

Dopóki ten zastęp ludzi pomnażać się będzie, póki tysiące polskiego kapitału po cudzych się będą błakały instytucjach, dopóty owe „periculum in mora“ (niebezpieczeństwo, grożące rzekomo niemieczyźnie) czczym okazuje się frazesem.

Gwałty rosyjskie.

Do „Gońca Wielkopolskiego“ piszą z Kalisza:

Czytając niektóre gazety zagraniczne niemieckie i wiadomości Biura Wolffa, przychodzi się do przekonania, jak nieprawdziwe są wiadomości przesyłane z Kalisza, jak tendencyjnie piszą dzienniki rosyjskie.

„Dziennik Warszawski“ donosi na przykład o spokoju, z jakim zachowywało się wojsko rosyjskie, a tymczasem ostatni tydzień przejęty był tego rodzaju okrucieństwami, że tylko wojsko rosyjskie do tego może być zdolne.

Patrole i wojsko tratowało po ulicach niewinnych, łapało na arkany przechodniów i aresztowało. Kilka osób, najspokojniej przechodząc ulicą, poklecone zostały okrutnie, do niektórych strzelano na ulicy. A przecież z naszej strony nie było żadnych gwałtów ani napadów; że policja wywoływała wszystkie zaburzenia, a nie nasza ludność, najlepszym dowodem fakt, że pogrzeb nieśczęśliwej ofiary Józefy Hadryś, zabitej strzałami rosyjskimi w kościele na Zawodziu, w dzień pierwszego Maja, odbył się najspokojniej. Kilkanaście tysięcy ludzi szło, z całym spokojem, za zwłokami zmarłej, szanowano wielkość i majestat chwili żałoby i smutku, szli żydzi i katolicy, robotnicy i urzędnicy, wszyscy przejeżdżali grozą niesprawiedliwości i tyranstwa. Nikt jednak nie zamącał spokoju, bo nie było policji ani żandarmerji, którzyby podobnie jak w dzień śmierci nieśczęśliwej ofiary, zabitej podczas nabożeństwa, zagladali ludziom w oczy, bili modlących się, a wreszcie strzelali do nich.

Widzimy, że było cicho i spokojnie na pogrzebie i tak zawsze. Nasza ludność nie zaczepia i nie wywołuje zaburzeń, a jednak strzelano do przechodzących, uwięziono niewinnych, co ma i miejsce do ostatnich dni.

W „Górnosławzaku“ z dnia 4 maja czytamy, że tłum podczas procesji napadł na policję i żandarmerję; „Górnosławzak“ niewinny, doniósł za innemi gazetami. Jest to bezgranicznym kłamstwem, w którym ani słowa nie ma prawdy. Wszystko nieczyste kłamstwo.

Tyle korespondent „Gońca“.

Na ostatni ustęp korespondencyi oświadczamy, że wspomnianą wiadomość podaliśmy rzeczywiście za innemi gazetami, które widocznie również fałszywie w tej sprawie były poinformowane. Sprostowanie to podajemy z całą przyjemnością, gdyż tylko

zadowoleniem przejmując nas każda wiadomość, że lud polski nie prowokuje wojska i policji rosyjskiej, lecz postępuje sobie z spokojem i godnością. Nasze zapatrywania w tej sprawie są też już chyba dostatecznie znane.

Ofiarność Polaków w Ameryce.

Znaną odezwę ks. Bandurskiego w sprawie zbierania funduszy na ofiary wojny rosyjsko-japońskiej w Królestwie Polskim, przedrukowała prasa polska w Ameryce, wzywając ziomków za oceanem do składek na rzecz braci w zaborze rosyjskim. Dziennik, wychodzący w Buffalo p. t.: „Polak w Ameryce“, przedrukował wspomnianą odezwę, dodaje od redakcji następujące uwagi, rzucające charakterystyczne światło na Polaków w Ameryce: „Ks. Bandurski — pisze radakcja — zwraca się w swej odezwie najpierw do Polaków w Galicyi, a następnie do Polaków w zaborze pruskim, a zapomina o czwartej dzielnicy, t. j. o amerykańskiej Polonii. Dzieje tej czwartej dzielnicy, jej wzrost i rozwój, oraz chęć niesienia pomocy swej ojczyźnie w razie potrzeby, muszą mało być autorowi znane, kiedy wystosowując odezwę do dzielnic w zaborach austriackim i pruskim, zapomina o amerykańskich Polakach. — A przecież i tutaj biją prawdziwe serca polskie, przecież i my jesteśmy gotowi w każdej chwili służyć, nie słowy, ale czynami, naszej ocyźnie i naszym współrodakom. Odezwę ks. Bandurskiego zamieściliśmy w tem przekonaniu, że znajdzie ona oddźwięk u amerykańskiej Polonii i że potworzą się tutaj komitety, których zadaniem będzie niesienie ulgi braciom, cierpiącym straszną, bezgraniczną nędzę, pod zaborem rosyjskim. Dawaliśmy pieniądze na powodzian, dawaliśmy na Wrześnię, dawaliśmy zawsze, ile tylko razy wezwano nas do niesienia pomocy na nagłą potrzebę, a więc zdobędziemy się na ofiary i teraz, gdy setki tysięcy naszych braci pod zaborem rosyjskim literalnie umiera z głodu.“

Za te słowa „czolem“ braci naszej w Ameryce.

Reformy Piusa X.

Ostatnimi czasy ukazują się we Włoszech liczne broszury różnych dostojników Kościoła, broszury, które, jak głos powszechny utrzymuje, wychodzą nie tylko za wiedzą, ale i za wolą papieża. Broszury te zawierają postulaty odrodzenia Kościoła i zdaje się zapowiadać okres daleko sięgających reform życia religijnego i kościelnego. Jeżeli głos powszechny się nie myli, to papież Pius X, którego przeważano „proboszczem weneckim“, okazałby się mężem wielkich planów i zamysłów.

Z reform tych, których domagają się autorowie owych broszur, a raczej inspirujący ich podobno najlepszy męzowie Watykanu, najważniejsze są następujące:

Pełna reforma, względnie ograniczenie i uproszczenie papieskiego dworu.

Ograniczenie liczonych już na setki rozmaitych zakonów i sprowadzenie ich wszystkich do pięciu lub do sześciu typów. Dalej zasadnicza reforma pol-

nego dotychczas różnorodnych nadużyć i zбочzeń życia klasztornego.

Zastosowanie nauki św. Teologii w seminariach do nowoczesnych pojęć i metod naukowych.

Zapewnienie większej wolności uczonym katolickim, którzy nie powinni być za wcześnie potępiani, jak się to niedawno stało z opatem Loizym.

Reforma dyplomacji papieskiej i założenie dobrej szkoły dla dyplomatów.

Zmniejszenie dotychczasowej liczby włoskich dycezyi 264 z tylomaż biskupami.

Reforma wszystkich kongregacji, które od czasów Sykstusa V istnieją bez wszelkiej zmiany.

Zmiana kultu religijnego w kierunku zwiększenia adoracji Chrystusa przy zmniejszaniu nacisku kładzionego na nabożeństwo do Matki Boskiej i innych świętych, oraz do relikwii, cudownych obrazów itp.

Obyczajowe i intelektualne odnowienie całego katolicyzmu.

Formalne zrzeczenie się świeckopanstwowych aspiracji i dążeń papieństwa.

Do zrozumienia powyższego programu wystarczy wyjęty na ślepo następujący ustęp z listu pasterskiego biskupa Bonomellego z Kremony, który obiega dziś sfery kościelne także jako broszura, naturalnie za pozwoleniem Piusa X, a w którym autor pisze o kulcie Madonny i Świętych między innemi co następuje:

„Obraża to zarówno uczucie chrześcijańskie, jak rozum, jeżeli się Matkę Boską i Świętych stawia z Chrystusem niemal na równi. Jeżeli się obnosi obraz Matki Boskiej, lub jakiegoś świętego, albo wreszcie relikwie jakie po ulicach miasta, lub obnaża głowy i klęka; jeżeli się zaś niesie Chrystusa w Przenajświętszym Sakramencie, to zaledwie ten i ów uzna za stosowne uchylić kapelusza.“

Biskup kremonski krytykuje dalej „zabobonny kult“ św. Antoniego z Padwy, tudzież „jakiegoś (!) św. Expeditusa“, który zajmując się rzekomo najpilniejszymi sprawami ludzkiego życia. „I są nie tylko ludzie, którzy w niego wierzą — pisze monsignore Bonomelli — ale także tacy, którzy wiarę tę finansowo wyzyskują, a wreszcie jeszcze inni, którzy na wyzysk taki pozwalają.“ Temi słowy napomknął zdaje się biskup kremonski o kardynałym wikaryuszu rzymskim, który w roku ubiegłym bardzo gorąco zalecał wiernym adorację św. Expeditusa.

Monsignore Bonomelli wyznaje dalej, że nie dziwi się, iż w obecnych warunkach wyższe klasy społeczeństwa włoskiego nic nie chcą wiedzieć o Kościele. Dzieje się to zdaniem jego dla tego, że kult religijny stał się mieszaniną niedorzecznych ceremonii, zwyczajów, dewocji itp., które służą do zabawy ludu, ale zarazem obrażają rozsądek.

Tak pisze szanowany biskup, jeden z najzdolniejszych dostojników Kościoła włoskiego, a papież podobno nie tylko pozwala, ale i zachęca do rozszerzania tego rodzaju myśli i poglądów. Byłaby to nowość ogromna i w niezmiernie doniosłe następstwa brzemienna.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Cesarz niemiecki o wojnie japońsko-rosyjskiej.

Cesarz niemiecki Wilhelm II. wygłosił podczas zaprzysiężenia rekrutów marynarki w Wilhelmshaven w początku marca dłuższą mowę, której bliższych szczegółów wówczas nie podano. Dopiero teraz rozwiódła się o niej »Evang. Kirchenztg.« w nr. 19, a ponieważ pisma oficjalne dotąd jej nie sprostowały, można przypuszczać, że informacje »Evang. Kirchenztg.« pochodzą z dobrego źródła. Wymienione pismo donosi o mowie cesarskiej w korespondencji z Wilhelmshaven, co następuje:

Cesarz przytoczył bohaterskie czyny Japończyków i wywołał, że wynikają one z miłości ojczyzny i miłości synowskiej, która wyrodiła wspaniały rygor w wojsku i marynarce. Nie wolno jednak ze zwycięstw japońskich — ze zwycięstw narodu pogańskiego nad chrześcijańskim — wyciągać wniosku, że Budda mocniejszym jest od naszego Pana Jezusa Chrystusa. Jeżeli Rosja zostanie pobita, pochodzi to — zdaniem cesarza — w znacznej części stąd, że chrześcijaństwo rosyjskie musi znajdować się w dardzo smutnych warunkach.

Dobry chrześcijanin jest także dobrym żołnierzem! Ale także w narodzie niemieckim chrześcijaństwo smutnie wygląda i cesarz powątpiewa, czy Niemcy w razie wojny wogóle będą mieli prawo błagać Boga o zwycięstwo i wymusić na nim takowe przez modlitwę, za przykładem Jakóba w zwycięstwie z aniołem. Japończycy są biczem bożym, tak samo, jak niegdyś Atyla i Napoleon I. Obowiązkiem Niemców jest postarać się o to, aby ich także kiedyś Pan Bóg nie chłostał takimi biczem.

Cesarz mówił bardzo poważnie, a przedewszystkiem prosto i dla wszystkich zrozumiale.

Tak daleko doniesienie »Ev. Kirchenztg.« którego dotąd, od zeszłej niedzieli, ze strony oficjalnej nie sprostowano, ani nie zaprzeczono. Drugi raz poruszył cesarz niemiecki wojnę japońsko-rosyjską podczas parady w Strassburgu — jak pisze »Strassburger Bürgerztg.« — miał się rzekomo wyrazić w następujących słowach:

Wojsko rosyjskie, które walczyło pod Mukdenem, było zdenerwowane przez niemoralność i alkoholizm. Tylko w ten sposób można sobie wytłumaczyć klęskę rosyjską pod Mukdenem. Skoro Rosja okazała swoją niemoc wobec żółtego niebezpieczeństwa, jest prze-

dewszystkiem zadaniem Niemiec wystąpić przeciwko rozszerzaniu tego niebezpieczeństwa. Oficerowie i szeregowcy armii niemieckiej powinni surowo zważać na to, aby czas ich był zawsze dobrze wypełniony, aby nie popadli w niemoralność i pijaństwo. Trzeba wojsko trzymać w ostrym napięciu, aby nie miało czasu myśleć o czemś podobnym.

Tak daleko wyjątek z »Strassb. Bürgerztg.«. Prasa berlińska powtarza go z wszelkimi zastrzeżeniami, twierdząc, że tak cesarz nie mógł się wyrazić.

Polska.

Zabór pruski.

Dobrze o tem wiedzieć!

»Dzien. Pozn.« pisze: Nadesłano nam drukowany egzemplarz polecenia rozsyłanego przez p. Wilhelma Strenza, właściciela świeżo założonej restauracji ogrodowej »Waldschlösschen« w Umultowie pod Poznaniem. Polecenia te rozdawano we wszystkich tutejszych biurach urzędowych. Nagłówek jest następujący: »Baczność! Nowe miejsce wycieczek dla niemieckich rodzin, niemieckich stowarzyszeń i szkół.«

A więc p. Wilhelm Strenz nie chce widzieć u siebie Polaków. Dobrze o tem wiedzieć. Niechaj się nie obawia. Polacy szanujący siebie nie pójdą tam, gdzie ich sobie nie życzą!

Wielki lament

powstał w prasie hakatystycznej, że jakiś pan Libudda w Copotach układa się podobno z pewnym bankiem polskim o sprzedaż swego domu przy ulicy Północnej i Bergera. Przewodniczący cypockiego »Ostmarkenvereinu« poza-służbowy major Steppuhn ogłosił w »Danziger Neueste Nachrichten« i »Geselliger« pismo, w którym przestrzega p. Libudda przed sprzedażą swej posiadłości, a straszy Niemców »polskim niebezpieczeństwem«, któreby się »zagnieżdżyło w Copotach«. Polski dom dla towarzyszt — powiada p. Steppuhn — który Polacy chcą utworzyć w Copotach, dałby się dotkliwie we znaki Niemcom, gdyż Polacy zaczęliby bojkotować Niemców.

Zjadamy się sami

i pomagamy hakatystom do przedszego zjedzenia nas przez to, że kupujemy u obcych i oddajemy obcom roboty, na którychby polski ziemieśnik mógł zarobić. W tej sprawie piszą z Topoli pod Ostrowem do »Gaz. Grudz.« co następuje:

w innych salon kuchnię, a jeszcze w innych kuchnia i pokój sypialny w jednej znajdowały się izbie.

W tej kamienicy, po przebyciu wszelkich niebezpieczeństw, na czwartym piętrze wychodziło się na wiszącą nad podwórkiem galerię, a z galerii do sieni. W sieni otwierało się troje drzwi, jedno wprost bez żadnego godła i napisu, drugie na lewo z wyszytowanym na kartonie napisem Floh-Akademie, pod którym drobniejszymi nieco literami było i polskie tłumaczenie: Akademia dla pchłówek (w ostatnim wyrazie litery »łów« były przemazane i na wierzchu dopisane i, e, l, co pierwotne »pchłówek« przemieniało na »pchle«); trzeci na prawo z przybitą kartą wizytową »Prosper Grzęda«.

Kto był ten Prosper Grzęda, do którego tak trudno się dostać i który tak pojedynczo się anonsował?

Otworzenie jego drzwi, od razu go dawało poznać. Najprzód w nos uderzała mocno woń oleju, następnie wzrok uderzał wielki nieporządek, a wśród tego nieporządku rozstawione sztalugi z ponaciaganymi płótnami, rozwieszzone na ścianach obrazy, pełno stołów i stołków różnej wysokości, na stołach pełno sztychów i pokrytych farbami kamieni, farby olejne w pęcherzykach i flaszeczkach, palety, pendzle, sejsferdy, zwitki papierów, książki, szkielety, różne wielkością i kształtem gipsowe medale. Któż po tym opisie nie poznał pracowni malarza?

Nie myślę twierdzić, że nie ma malarzy czystych i porządných. Zdarzają się, — chociaż rzadko. Pan Prosper do tych rzadkości nie należał. W pracowni swojej, służącej mu oraz jako mieszkanie, utrzymywał nieporządek,

Gdy rozpoczęto budować pałac cesarski w Poznaniu, nawoływał »Posener Tageblatt«, aby nie przyjmowano robotników polskich do prac przy budowie. »Pos. Tagebl.« nawet radził, aby sprowadzić Niemców z dalekich stron, gdyby ich w Poznaniu tyle nie było.

Zagłosem tego hakatystycznego biału poszło dwóch gospodarzy w sąsiedniej wsi, w Lamkach. W tym roku budują oni sobie domy mieszkalne, a przy budowie zatrudniają malarzy i cieśli Niemców, lecz nie dla tego, że Polaków nie mogli dostać, bo bardzo często przybywali do nich rzemieślnicy Polacy. Jednak woleli oni oddać zarobek obcym i przez to wzmożnić wrogiów naszych.

Bracia, co my biedacy mamy począć! Niemcy nas do pracy nie przyjmą! Gdzie więc znajdziemy zarobek, jeżeli go od was mieć nie będziemy? Czy myślicie, panowie gospodarze, że dostaniecie jako nowo wymyślony order za popieranie niemieczyny na kresach wschodnich? Zbłądziliście, panowie gospodarze, i zły dalsie przykład swoim mniej zamożnym sąsiadom!

Znowu chrzest.

Niemieckie przezwiska otrzymały następujące miejscowości: Trzemiętowo w powiecie bydgoskim na »Haltenau«, Ostrówek w powiecie chodzieskim na »Bismarksrühm«, Roztrzębowo w pow. szubińskim na »Rosta«, Biskupice w powiecie gnieźnieńskim na »Bischofsee« i obwód dominialny Czesławice w pow. wągrowieckim na »Körnersfelde«. Gmina Czesławice nazywa się już dziś »Charlottenhof«.

Zabór austriacki.

Nowy dyrektor teatru.

Wedle doniesień gazet krakowskich dyrektorem teatru miejskiego w Krakowie wybrano Ludwika Solskiego.

Ludwik Sosnowski-Solski jest jednym z najlepszych polskich aktorów charakterystycznych. Jako dwudziestoletni młodzieniec wystąpił po raz pierwszy w r. 1875 w teatrze krakowskim pod pseudonimem Mancewicza, grywał potem w towarzystwach Trapszy, Wójcickiego, Kremkiego i Puchniewskiego, w roku 1882 w Poznaniu, gdzie nawet śpiewał w operetkach partye tenorowe.

Zabór rosyjski.

Pomnik Kopernika.

W tych dniach upływa 75 lat od chwili, gdy wielkiemu astronomowi polskiemu Mikołajowi Kopernikowi staraniem warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk wystawiono pomnik w Warszawie. Pierwszy pomnik — jak przypomnia-

»Goniec Wieczorny« — postawił Kopernikowi w Toruniu w kościele św. Jana Melchior Pyrnerjusz, lekarz i obywatel. Rajca toruński Rubinowski odnowił ten pomnik w r. 1733. W tymże kościele książę Jabłonowski, wojewoda nowogrodzki, wznosił pomnik Kopernikowi w r. 1766. Magistrat toruński z początku nie dawał zezwolenia na wystawienie pomnika ze względu na wyrażenie »philosopho Polono«, umieszczone na podstawie, i z tego powodu przez jakiś czas pomnik stał w ratuszu, z kądem wreszcie przeniesiono do kościoła św. Jana.

Za czasów Księstwa Warszawskiego rada stanu, przeniósłszy swe posiedzenie do Torunia, pragnęła oddać należytą cześć geniuszowi Kopernika przez wystawienie pomnika na Rynku Starego Miasta. Kamień węgielny położono dnia 20 września 1809 r. W roku następnym wydano odezwę do współrodaków, ażeby przyczynili się składaniem swych ofiar do powiększenia funduszu na pomnik. Na skutek tej odezwę zebrano około 4000 złp. Pomimo tak pomyślnego zapoczątkowania projekt powyższy do skutku nie doszedł. Na zasadzie traktatu wiedeńskiego Toruń przeszedł pod panowanie pruskie; wtedy Staszyc wydał odezwę (dnia 4 czerwca 1815), w której zawiadamia, że uchwałę Towarzystwa Przyjaciół Nauk pomnik zostanie wystawiony w Warszawie. Projekt ten urzeczywistniono 1820 r.

Wiadomości ze świata.

Największa organizacja polska w Stanach Zjednoczonych.

»Ziązek narodowy«, liczący 40,000 członków, czyni przygotowania do obchodu 25 letniego jubileuszu swojego istnienia. Obchód odbędzie się w Buffalo, dokąd również zwołany będzie Sejm tego-roczny. Ze sprawozdania, jakie obecnie z racy jubileuszu ogłoszono, dowiadujemy się, że »Związek« w ciągu swego istnienia wypłacił rodzinom tak zwanego »pośmiertnego« przeszło 1 i pół miliona dolarów.

Pop Gapon.

Zbiegły z państwa rosyjskiego b. duchowny Gapon znów stał się przedmiotem ciekawości dziennikarskiej. W Londynie rozeszła się pogłoska, jakoby przedstawiciele wszystkich rewolucyjnych i socjalistycznych partii zgromadzili się na naradzie na wezwanie Gapona. Brali udział w obradach — jak pisze »Warsz. Dn.« — Rosyanie, Polacy, Finlandczycy, Łotysze, Ormianie itd. Na zebraniu uchwalono podobno utworzenie biura centralnego wszystkich

Teod. Tom. Jeź.

Siostrzane dusze.

Powieść.

9) (Ciąg dalszy.)

Z tego powodu, dla obcego nie wtajemniczonego, wędrówka po tych schodach była przedsięwzięciem nader niebezpiecznym. Wprawdzie stróż, albo żona jego, pani Pawłowa, mieli zwyczaj ostrzegać:

— A strzeżcie się tam, ażebyście karku nie skrucili albo stęporów nie powyręcali...

Ale to nie pomagało.

Zazwyczaj obcy nawracał od pierwszej przeszkody i szukał przewodnika, o którego nie było nader trudno. Kamienica roila się dziećmi, a te z ochotą podejmowały się przewodniczenia, w nadziei parogroszowego za trudy odszkodowania.

Ze schodów rozchodziły się kurytarze, a z kurytarzy galerie. Te ostatnie były arcydziełem w swoim rodzaju, co w guście djablego mostu. Wisiały w powietrzu bez podpór i chwiały się pod najłżejszym stąpieniem, grożąc oderwaniem się. Pomimo to wypadku nie było.

Z kurytarzy i galerii wchodziło się do apartamentów, których rozkład do nieskończoności był rozmaitym. Kształt pokoiów przedstawiał kształt różnych figur geometrycznych, podłużnych, ukośnych i regularnych czworoboków, sześciokątów, trapezów i trójkątów, w niektórych brakło okien, w innych okna pełniły funkcję drzwi, jedne były bez pieców, inne miały po dwa i trzy piece, w jednych kuchnię poprzedzał salon,

o którym słabe tylko możemy dać wyobrażenie, mówiąc, że zamiatanie i ścieranie w niej prochów było w niej czynnością nieznana. Kurz warstwą pokrywał podłogę, na której wydeptane ścieżki świadczyły o kierunku przechodów mieszkańca. Ścieżki te były szersze i węższe i nie jednako dwie połowy izby zapelniające. Trzeba bowiem wiedzieć, że była to izba bardzo obszerna, nie szeroka, ale długa i długością swoją od oświecających ją dwóch okien w głąb uciekająca. Z tego powodu rozpadała się na dwie połowy, z których jedna opierała się o okna, druga o przeciwległą im ścianę. Pierwsza była jamą, druga toniłą w półcieniu. Przy oknach też skoncentrowało się wszystko, co pracowni malarską stanowi; w drugiej połowie stało tylko łóżko zawsze rozrzucone, obok stołek z lichtarzem, zapalkami i kilku książkami, dalej pod ścianą inny stołek z dużą misą pełną obowiązków miednicy, jeszcze dalej waliza podróżna bez zamka i oto wszystko. W pierwszej połowie ścieżki wily się w zygaki i kółka, w drugiej szły w prostej linii do łóżka, do miednicy i do drzwi. Jako szczególność, uwydatniającą zamilowanie w porządku właściciela pracowni, powiedzieć winniemy, że woda w miednicy odnawiana bywała raz na miesiąc. Z tego nie wynika, że się pan Prosper tylko raz na miesiąc umywał. Owszem, umywał się on codziennie, ale w jednej i tej samej wodzie, której rozbiór chemiczny dałby ciekawe rezultaty — tyle w niej łączyło się pierwiastków, wydzielonych z kurzu, olejnych farb i mydła. To też o panu Prosperze mawiała pani Pawłowa:

— Dobry pan, choć do rany przy-

łóż, bardzo dobry, tylko, z przeproszeniem, świnia...

Pani Pawłowa miała rację, gdy tak mówiła. Ona bowiem utrzymywała porządek w apartamentach, których lokatorowie nie mieli czasu, lub ochoty zamiatać i sprzątać. Stanowiło to jej dochód, znakomity do pensyi męża przyczynę. Lokatorów potrzebujących jej usług, to jest, płacących jej, szczególnie zaszczycała względami. Pan Prosper płacił, ale za to, aby się od jej usług uwolnić. Był więc w jej mniemaniu »dobry, ale« — jak wyżej.

Zaznajomiwszy czytelnika z pracownią malarza, z kolei zaznajomić go wypada z malarzem. Do tego wyborna nastrocza się mi sposobność. W tym samym dniu i o tej samej godzinie, w której powieść niniejsza się rozpoczęła, przed kamienicą stanął ten sam jegomość, który złotej młodzieży, jako rymarz się rekomendował. Stał, spojrział na numer i wszedł do środka. Wszedłszy, zapytał pierwszego spotkanego:

— Na którym piętrze mieszka pan Prosper Grzęda, malarz?

— Chętnieby panu powiedział, gdybym wiedział — była odpowiedź.

Zapytał drugiego, trzeciego i nie więcej, jak od pierwszego się dowiedział. Popróbował poszukać bez pytania, ruszył do góry po schodach i od pierwszego ciemnego przejścia musiał nawrócić. Niezrażony jednakże, począł się dopytywać o malarza w ogólności. Lecz i to nie zdało się na nic. Malarza nikt nie znał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

partyi rewolucyjnych w państwie rosyjskim i porozumiano się co do wspólnego działania.

Czynownicy rosyjscy w liczbach.

P. Rubakin zamieszcza w „Synie Otieszestwa” bardzo ciekawe dane statystyczne o biurokracji rosyjskiej:

„Obecnie w Rosji jest 100 rzeczywistych, 548 zwyczajnych radców tajnych i 3132 rzeczywistych radców stanu.

Utrzymanie 100 rzeczywistych radców tajnych kosztuje skarb rocznie 1,595,851 rb., t. j. średnio po 15,978 rb. na głowę, a utrzymanie zwykłych radców tajnych — 4,038,448 rb., t. j. średnio 7319 rb. na głowę. Te liczby wyrażają jednakże drobną zaledwie część rzeczywistych radców tajnych, pensja urzędnicza składała się z rubryk stałych i niestałych. Lecząc nawet nie powiększając liczb, możemy się przekonać, że każdy rzeczywisty radca tajny pobiera stalego uposażenia 43 rb. 78 kop. dziennie (po 5 rb. 47 kop. za godzinę przy 8 godzinowym dniu roboczym), a zwykły radca tajny 20 rb. 5 kop. dziennie (po 2 rb. 50 kop. za godzinę przy 8 godzinowym dniu roboczym).

Wszyscy wspomnieni radcowie bardzo gorliwie zaopatrują się w majątki ziemskie, zwłaszcza na imię swych żon.

Ilość nabytych gruntów, przypadająca średnio na każdego radcę (II i III klasy) ministerium spraw wewnętrznych przedstawia dość poważną liczbę 2954 dziesiątyn. Za radcami tego ministerium idą radcy rady państwa, którzy podczas swego urzędowania zdążyli nabyć średnio po 1549 dzies. ziemi na każdego. Za nimi idą radcy tajni ministerium oświaty, później radcy ministerium dworu, zarządu cesarskiej Maryi, ministerium spraw zagranicznych, ministerium rolnictwa, skarbu i sprawiedliwości. — Największy przyrost własności ziemskiej przypada na tych radców, którzy i w zarządzeniu państwa rosyjskiego odgrywają główną rolę.

Alfons XIII wśród ludu.

Przed kilku dniami król hiszpański, jadąc na samochodzie przez wawóz Guadaramy, napotkał gromadę biedaków, złożoną z dwóch mężczyzn i dwójga kobiet, z których jedna niosła dziecko. Zatrzymawszy samochód, Alfons XIII dowiedział się, że to są robotnicy z Santander, poszukujący zajęcia. Szli od wsi do wsi, żebrać po drodze. Król obdarzył ich drobną monetą, poczem kobiety zabrały na samochód; dla mężczyzn nie było miejsca. Po drodze Alfons podzielił się ze swymi gośćmi zapasami żywności, jakie były na samochodzie. Jakież było zdziwienie niewiast, gdy za zbliżeniem się do Madrytu ludność witała przejeżdżających okrzykami. Z okrzyków tych dowiedziały się, że jadą z królem. Przybywszy do rogatki, Alfons wysadził niewiasty przed oberżę i polecił dać im, oraz ich mężom utrzymanie, dopóki nie znajdą zajęcia. Wypadek to nie jest wyjątkowy, król hiszpański bowiem często styka się z ludem w okolicach Madrytu, gdzie cieszy się ogromną popularnością i miłością ogólną.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Ks. kardynał Kopp został w piątek telegraficznie zawezwany do cesarza Wilhelma. Z tego powodu ks. Kardynał podróż swą do Opola odłożył do środy.

— Tutejszy mistrz rzeźnicki C. nie zameldował swego ucznia do kasy chorych, zaco otrzymał z policji mandat karny na 6 mk. C. nie chciał dobrowolnie zapłacić i odwołał się do sądu, lecz na terminie uległ perswazyom sędziego i cofnął protest swój, który byłby prawdopodobnie został i tak odrzucony, a może nawet sąd byłby karę policyjną podwyższył, gdyby obowiązkiem pracodawców jest, zgłaszać uczni swoich do kasy chorych.

— Tutejsza hakatystyczna „Katowiczerka” ma ogromny strach przed polskimi aptekarzami. Nawijując do ogłoszenia w „Górnoślazaku”, że w pewnej większej miejscowości na Górn. Śląsku potrzebny jest aptekarz Polak, pisze „Katowiczerka”, że do osiedlenia się aptekarza potrzeba koncesji rządowej, Niemcy odnośnej miejscowości po-

winni się postarać o to, aby koncesję otrzymał tylko taki człowiek, na którego prawowierność niemiecką nie pada żaden cień wątpliwości. Wśród górnośląskich aptekarzy znajdują się bowiem różne politycznie dwuznaczne żywioły — a nawet rzekomo już i władze w tym względzie nieraz się zawiodły. — „Katowiczerka” taki ma ogromny strach przed polskimi aptekarzami, jak gdyby ci w zamian za hakatystyczne „ausrotten” byli powzięli zamiar wszystkich hakatystów wytepić za pomocą strychniny lub jakiej innej lepszej trucizny.

— Reforma taryfy kolejowej. Niedawno odbyła się w Berlinie konferencja w sprawie reformy taryfy kolejowej. Obrady były tajne, jednak po powrocie reprezentantów bawarskiej administracji kolejowej do Monachium ogłosiły gazety bawarskie niektóre szczegóły obrad. Mają być zniesione zwrotne bilety kolejowe, bilety niedzielne okrężne, latowe i wód. Czwarta klasa za kilometr ma kosztować 2 fen., trzecia 3 fen., druga 4 1/2 fen., pierwsza 7 fen. Co się tyczy kuryerów, to pierwotnie zamierzano zaprowadzić dopłatę 2/3 albo 1/4 fen. za kilometr. Porzucono jednak ten projekt, natomiast zgodzono się na dopłatę strefową (Zonenzuschlag) podobną do dotychczasowej w pociągach „D” osobnej opłaty za miejsce (Platzkarte). Niewiadomo jeszcze, jak wysoką miałyby być dopłata strefowa. Dotychczas wolno pasażerom brać ze sobą bezpłatnie 25 kilogramów bagażu; ten przepis ma być zniesiony, na bagaż ma być ustanowiona również taryfa strefowa. Ta reforma nie będzie przeto korzystną dla publiczności, jeżeli zostanie istotnie zaprowadzona. Niewiadomo jednak jeszcze, czy ten projekt reformy istotnie stanie się obowiązującym, czy też ulegnie jeszcze rozmaitym zmianom.

Mysłowice. Samobójstwo popełnił zatrudniony od dawna na tutejszej kopalni robotnik Ochwald. Przed kilku dniami znikł O. bez śladu i dopiero w piątek znaleziono go powieszzonego w lesie pod Janowem. Samobójca, który już był w podeszłym wieku, jako stary weteran wojskowy, uważał też za odpowiednie na śmierć ubrać się w wyszarżały mundur, do którego przypiął swoje medale i order, a paszport wojskowy wsadził do kieszeni. O. był żonaty i żył podobno w uregulowanych stosunkach, stąd przypuszczają, iż samobójstwo popełnił w przystępie obłąkania.

Ząbże. W zeszłą niedzielę odbył się w tutejszej parafii odpust. Z tej okazji zarząd kopalni „Kleofasa” wypłacił swoim robotnikom po 5 mk, co w tutejszych kołach robotniczych wielkie wywołało zadowolenie. Niechby też i inne kopalnie poszły za przykładem „Kleofasa” i okazały tem swą troskę i staranie o jednorazowe chociaż polepszenie bytu robotnika, a jużby zdobyły sobie uznanie. Robotnik.

Bytom. Znajdujący się tu w więzieniu śledczym robotnik Ryska, który podejrzany jest, jak wiadomo, o zamordowanie nocnego stróża Richtera w Eintrachthucie, obecnie przyznał się do winy. Na wykrycie mordercy wyznaczył był prezes rejencji 500 mk nagrody.

Ruda. Wiadomo, że prezes rejencji opolskiej polecił zarządom górnośląskich zakładów przemysłowych, aby w miejsce polskich robotników z Galicji przyjmowali Rusinów. Cały szereg zarządów hut i kopalń uznał też to straszne niebezpieczeństwo, grożące potęgą i całłości państwa pruskiego ze strony spokojnych polskich robotników galicyjskich i stosując się do życzenia rejencji, wydalono tychże niebezpiecznych robotników polskich z pracy a w miejsce ich zapisano sobie Rusinów, którzy mają być pomocni w obronie „uciśnionej niemieczyny”.

Że różne huty i kopalnie tak sobie postąpią, to było zaraz do przewidzenia po ogłoszeniu owego życzenia rejencyjnego, atoli nieco nas jednak zdziwiło, że obecnie i zarząd dóbr hr. Ballestrema stanął w tym szeregu. Przecież hr. Ballestrem jest jednym z głównych filarów stronnictwa centrowego, które to czasami, a głównie zaś przed wyborami, tak bardzo dużo głosi o swej rzekomej sympatii i przyjaźni dla Polaków i najlepszym ich obrońcą się mianuje. Pożał się Boże — piękna mi obrona, skoro się wygania robotnika, który jako Polak ma przyrodzone prawo pobytu na ziemi polskiej. Ale oni

twierdzą, że robotnik polski jest „niebezpieczny”. To już wprost śmieszne, i zapewne pan hr. Ballestrem sam w te strachy nie wierzy, bo przecież on pono w Galicji się wychowywał przez długi czas, czy też był na naukach w Krakowie, to też pewnie miał dość sposobności przekonać się, czy ten potulny i spokojny robotnik polski w Galicji może komuś być niebezpieczny.

Atoli ostatecznie nowy ten popis antypolski w dobrach hr. Ballestrema nie powinien nas wcale dziwić. Toż to przecież hr. Ballestrem powiedział kiedyś, że agitatorów polskich, czy też Polaków wogóle, należy bić po pysku, a jeżeli się polskich robotników z Galicji uważa za „agitatorów wielkopolskich”, w takim razie według recepty hr. Ballestrema najprostszym sposobem należałoby ich też bić po pysku, ponieważ to atoli czasami nie wypada i nie uchodzi odbywać taki sądy doraźne, więc najlepiej tych „niebezpiecznych agitatorów” wypędzić za granicę. No i w dobrach hr. Ballestrema tak też zrobiono: wydano Polaków, a zapisano sobie na ich miejsce Rusinów, będących obecnie w wielkich łaskach u hakatystów, którzy ich stale podburzają przeciwko Polakom, aby poważnie jaknajbardziej Polaków z Rusinami, a korzyść z tego mieliby Niemcy.

Otóż do takiej to pracy przykładają ręce centrowcy; dobra to znów dla nas wskazówka na przyszłość. Robotnik.

— „Kattowitzer Ztg.” donosi także o wydaleniu polskich robotników galicyjskich przez zarząd dóbr hr. Ballestrema i przyjęciu Rusinów, i to z powodu „rozporządzenia” prezesa rejencji opolskiej. Wobec tego stwierdzamy, że prezes rejencji nie wydał rozporządzenia, lecz wyraził tylko życzenie, a to wielka różnica.

Ząbże. Na zachodnim polu kopalni Krol. Ludwiki poniósł nieszczęście górnik Kurz, którego przynioły spadające węgle, przyczem odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł w drodze do lazaretu. K. liczył dopiero 36 lat i pozostawia żonę i 3 drobnych dzieci.

— Przed tutejszym sądem lawniczym stała żona robotnika Loehmanna, która przez handel żywym towarem pragnęła stworzyć dobrą egzystencję. Jakkolwiek nie opłacała procedury, uchodziła oskarżona za stręczarkę i namawiała młode dziewczęta, niektóre nie liczyły jeszcze ani 16 lat, do opuszczania służby i wyjazdu do którego zwielkich miast, gdzie otrzymały miały świetne stanowiska; dziewczęta te wysyłała do pewnego agenta w Berlinie.

Sąd ząbżski potępiając ostro całą działalność oskarżonej, skazał ją na — 65 marek kary pieniężnej za wykonywanie niezameldowanego procedury.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Polączenie się flot.

Londyn. „Daily Telegraph” donosi, że rosyjskie floty się połączyły.

Zatopione okręty.

Londyn. „Daily Telegraph” donosi: Stwierdzono w Porcie Artura, że 200 (?) zatopionych okrętów leży na dnie morskiem.

Zajęcie statków.

Londyn. Admirał Kanimura zajął 4 statki, przeznaczone dla Rosyan, które odejść miały do San Francisco.

Jak pod Mukdenem.

Berlin. Ostatnie japońskie operacje w Mandżurji podobne są do operacji, które poprzedziły bitwę pod Mukdenem. Japończycy usiłują spotkać się z lewem skrzydłem Rosyan. W centrum i na prawem skrzydle panuje spokój. Japońska kawaleria rozporządza w służbie wywiadowczej bandą Chunchuzów, złożoną z 8 do 10.000 ludzi.

Jeńcy rosyjscy.

Londyn. „Daily Telegraph” donosi z Tokio: Liczba rosyjskich jeńców, przebywających obecnie w Japonii, jest następująca: 10 generałów, 70 oficerów sztabowych, 884 oficerów, 8558 podoficerów, 50.760 żołnierzy.

Pierwszy maja w Rosji.

Petersburg, 14 maja. Dzień dzisiejszy minął spokojnie. Przyszło tylko do dwu demonstracji na Placu Preobrażeńskim, które jednak szybko minęły,

gdyż kozacy, nie robiąc użytku z broni, tłum rozproszyli.

Według telegraficznych wiadomości z Moskwy, Saratowa, Kazania, Kronsztadu, Rostowa n. D., Kiszyniewa, Jekaterynosławia, Tomsku, Tyflisu, Kijowa i Wologdy, dzień wczorajszy minął spokojnie. Pod Moskwą odbyło się zgromadzenie robotnicze, na którym wygłoszono mowę. Do starć z policją nie przyszło.

Revel. Przedwczoraj w nocy 3.000 robotników próbowało wtargnąć do miasta, zostali jednakże rozproszeni przez policję, ponieważ na przedmieściu urządzili demonstrację. W niedzielę odbył się w oddaleniu 7 kilometrów od miasta wiec robotniczy. — Policja nie wkraczała.

Rozruchy włościańskie.

Petersburg. Donoszą tu o rozruchach włościańskich w gubernii kiszyniewskiej. Wielu chłopów sprzedawało ziemię i chciało wyemigrować na Kaukaz, ale gubernator ich wstrzymał; stąd wybuchły niepokoje. W Kremeńczugu bank otoczony jest wojskiem.

Zajęcie z popami.

Petersburg. Dnia 12 bm. wieczór odbyło się w sali fabryki światła cerkiewnego zebranie duchowieństwa prawosławnego, celem omówienia tekstu adresu do metropolity petersburskiego Antoniusza, z protestem przeciw jego usunięciu. Policja wysłała oficera, aby rozpedził zebranie, co mu się jednak nie udało. Na zapytanie duchownych, czy, gdyby zebrali się w cerkwi, mogliby obradować bez przeszkody, odpowiedział oficer, że wojsko wypędziłoby ich i z cerkwi.

Panika.

Twer. W bazarze w Twerze powstała z niewiadomego powodu panika, która ogarnęła także lud zebrany w kościele. Nabożeństwo musiano przerwać. Wystraszone kobiety i dzieci schroniły się ku ołtarzom.

Niekarność wojskowa.

Lwów. Do „Słowa Polskiego” donoszą z Warszawy, że zaburzenia i strajki zasłoniły przed wiadomością ogółu następujący fakt, który miał miejsce w Puławach. W wielką sobotę starego stylu, z pułkukonsystującego w Puławach, wyznaczono 500 ludzi do wyjazdu na daleki Wschód. Gdy przyszło do wyruszenia z koszar, przeznaczone do wyjazdu wojsko odmówiło posłuszeństwa i nie chciało opuścić koszar. Pułkownik po bezskutecznych napomnieniach zawezwał kozaków, poczem wywiązała się strzelanina, w której z obu stron zginęło po kilkunastu ludzi.

Słowniki

Polsko-niemieckie i niemiecko-polskie

dla użytku podręcznego i szkolnego są bardzo tanio do nabycia w księgarni „Górnoślazaka”. Cena egz. 1 m. 20 fen., z przesyłką 1 m. 40 fen.

Unterzeichneter aboniert hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für den Monat Juni d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślazak”

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska”

für zusammen 0,54 Mk., mit Abtrag 0,68 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

....., den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wyciąć, wypełnić i oddać wraz z pieniędzmi na pocztę.

Platki owsiane z zielonych ziarn

Hohenlohe

mąka owsiana dla dzieci.

Szanownym Rodakom i Rodaczkom z Bottropu
donoszę uprzejmie, że z dniem 1-go maja rozpoczął
moją działalność i polecam się łaskawym względom jako

polska akuszerka.

Z wysokim szacunkiem

**Paulina Bańczyk, Bottrop, Arenberg-
17 Str. 17.**

 Tanie
ceny!

 Wielki
wybór!



Zegarki,


ozdoby

kupuje się
najlepiej
u

bizuteryjne
wszelkiego
rodzaju



Józefa Machałzek,
Łaurakuta-Siemianowice.
Warsztat naprawczy dla zegarów i biżuterii.

 **Swój do swego!**
Szanownym Rodakom z Oberhausen
Ostfeld i Bottropu polecam mój wielki
**skład kołowców, maszyn
do szycia i do prania**
wyrób pierwszorzędnych fabryk pod gwarancją.
Ceny tanie! Odplata dozwolona!
Polecam się łaskawym względem i pozostaję
z poważaniem
Fr. Marcin Kuśnierz, Oberhausen, Bismarka
ul. 110.

Komu na dobrym a przednim
papierosie zależy, ten powinien zawsze
tylko papierosy „A B U R“ żądać;
które w każdej cenie są do nabycia!

„A B U R“ rosyjska . . . fabryka . . .
papierosów . . . w . . . Poznaniu . . .

Adolf Zolkowicz
Katowice
 ul. Stawowa 15 tylko I. piętro.

Tapety
poleca najtaniej
J. Kostrzyński
Poznań, św. Marcin 56.
== Wzory franko. ==

Telefon nr. 495.

Bank ludowy — Volksbank

a. G. m. s. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Tempła 5 I. p.
udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

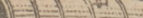
4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki
począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach
miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od
złożonych w dniach od 4-go—16-go za półmiesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.



Beczki do gnojówki
z drzewa modrzewowego wytrzymają trzy
razy tak długo, jak cynkowane beczki

jako też rozdzielacze gnojówki można tanio nabyć u
A. Zierz, Lamsdorf O.-S.

Prospecta
na życzenie!

Bank ludowy
Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.
otwarty codziennie od 8—12 i od 2—4
wyjąwszy niedziele i święta.

Udziała pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,
3½% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,
4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.
Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Książki dla wszystkich
poleca
SIEGARNIA „GÓRNOŚLAZAKA”
w Katowicach, ul. Beaty nr. 16.

Historia literatury polskiej część I	25 fen.	część II	50 fen.
Polacy w Ameryce			38 fen.
Początki walki słowiańsko-niemieckiej			50 fen.
Marya Konopnicka, szkic krytyczny			50 fen.
Hippolit Taine i jego poglądy na filozofię, psychologię i historję			50 fen.
Julian Klaczko, sylwetka literacka			25 fen.
Kazimierz Brodziński i jego dzieła			25 fen.
John Ruskin i jego poglądy			25 fen.
Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła			25 fen.
Mikołaj Wierzynek, zarys historyczny			25 fen.
Józef Korzeniowski, jego życie i pisma			50 fen.
O komedyach Aleksandra hr. Fredry			50 fen.
Ryszard Wagner i jego dramaty muzyczne			50 fen.
Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła			25 fen.
Aleksander Świętochowski jako beletrysta			38 fen.
Jędrzej Śniadecki, jego życie i dzieła			50 fen.
Józefa Kremcza poglądy na sztukę i historję			38 fen.
Jan Kochanowski i jego dzieła			38 fen.
Marczya Żmłczowska i jej dzieła			50 fen.
Król Kazimierz Wielki, zarys historyczny			60 fen.
O Samokształceniu			50 fen.
Ruch i ćwiczenia cielesne			25 fen.
Zasady estetyki w zarysie popularnym			50 fen.
Oświetlenie współczesne			25 fen.
Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy			38 fen.

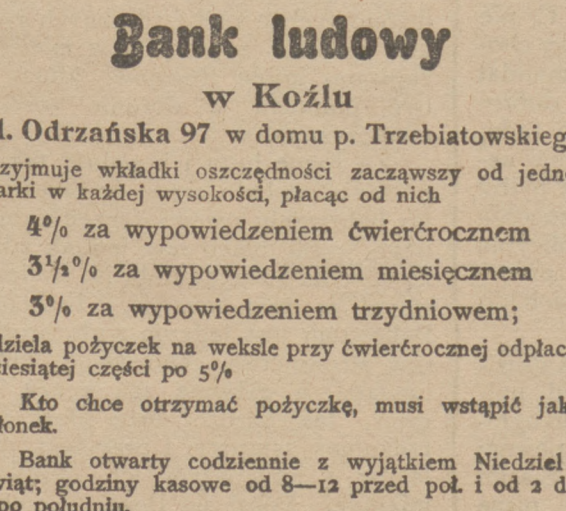
Na kosztu przesyłki należy dołączyć do 25 fen. 3 fenigi,
do 50 fen. 5 fen. Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem:
„Górnosłazak“, Kattowitz O.-S.

Słonina, szynka, kielbasa.

Prima małe szynki picnics szt. 6—7 funt. za funt 70 fen.
ff. tłusta wędzona słonina za funt 55, 65 fen.
ff. chuda wędzona słonina za funt 65, 70, 75 fen.
Prima solone mięso wołowe bez kości za funt 45 fen.

wysyła za zaliczką

H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.



Bank ludowy

w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

- 4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
- 3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
- 3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 po południu.

Otrzymał Pan
?? już ??
mój najnowszy wspaniały
katalog?

Nie!! Napisz Pan zaraz po-
takowy, który Panu natychmiast
za darmo i bezpłatnie przysię-
i Pan się przekona, jak tanio
Pan u mnie kupuje.

Kołowce „Wartko“
z pełną gwarancją

!! 68,50 mk. !!
Pokrycia 3,75 mk., węże 2,70 mk.

Hermann Deutsch,
wysyłka rowerów.
Katowice.
ul. Pocztowa 10.

Zaproszenia
weselne
wykonuje gustownie
drukarnia
„Górnoślązaka“
Katowice
ulica Beaty nr. 16.

Gospodarstwo,
22 morgów roli z dobrami bu-
dynkami jest zaraz z wolnej
ręki do sprzedania za 2400 ta-
larów w Szerokiej powiat
pszczyński.

Paweł Teschner,
Żory G.-Ś., ulica Boryńska.

Kamienica

dobrze procentująca się, niedaleko do roboty i w pobliżu targu w Starem Zabrze z II pomieszczeniami, z ogrodem i stajnią przy małej wpłacie zaraz do sprzedania. Zgłoszenia przyjm.

Jan Wycisk w Starem Zabrze
ul. Pawła (Paulstr.) nr. 7.

Dom

z 8 pomieszczeniami, z sklepem
i budowliskami jest z wolnej
ręki do sprzedania. Zgłoszenia
przyjmuje pod lit. **P. Z. II**
Eksp. »Górnolazaka«.

Dom
w Mikołowie przy ul. Szkolnej
z 6 pomieszczeniami mam z wol-
nej ręki zaraz do sprzedania.
Zapłata jak możebna.

Stanisław Wyteszkiewicz
w Mysłowicach,
ulica Następcy tronu 25.


Kotowce. . . .
Przynależności.
Warsztat ==
== reparacyjny.
Th. Kostowski
Nowawieś przy Wirku.

Poszukujemy zaraz lub od
lipca **starszego
pomocnika**
obeznanego doskonale z branżą
towarów kolonialnych. Przy
zgłoszeniach prosimy o podanie
wymaganej pensji i odpis świad-
ectw. Oferty uprasza się prze-
słać pod **M. K. 507** do eksped-
ycji »Górnoślązaka«.

 **Kurmani**
znajdą stałą robotę w cegielni
parowej
Adolfa Igel
w Dębie.